Rok IV. Niedziela dnia 5 Lutego 1922 roku. **Cena 20 mk.** №. 29.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DO WALKI!

Świetny publicysta Wł. Rabski pisze w „Kurjerze Warszawskim“:

„Czy zauważyliście, że w prasie polskiej zaczęły się odzywać, jakby głosy przerażenia, jakby drżące „W Imię Ojca i Syna i Ducha“, jakby wielki, rosnący z godziny na godzinę niepokój przed szatanem, który na rumowiskach wojny tron sobie zbudował i dusze ludzkie wziął w jasyr.

Ten strach przed tryumfem zła nie ma nic wspólnego z tuzinkowem moralizatorstwem. To nie kazanie kaznodziejów urzędowych, nie katonizm kuchennych i salonowych tercjarek, nie popisy literackie grafomanów, układających „budujące“ artykuliki, to lęk niemal mistyczny, jakby nagle jakaś ręka niewidzialna zapukała o północy do okna. I nietylko u nas. Przerzuciłem przed kilku dniami pocztę redakcyjną: Bóg wie, ile gazet ze wszystkich stron świata. I wszędzie to samo. Wielki dzwon na trwogę, że błoto zalewa nam usta. Tu piszą o rozkładzie życia rodzinnego, tam o dzieciach wojny, zatrutych w rozkwicie, a poza tem takie tytuły, jak: „Epoka wyuzdania“, „Epidemja hazardu“, „Dzikie małżeństwa“, „Patologja fokstrotu“ i „Gnijąca Europa“.

Jak na kilkanaście dzienników z jednej daty to chyba „signum temporis“ o przedziwnie wyraźnem znaczeniu. Przypominają się słowa Romain Rolanda, że w tej wojnie są zwycięzcy i zwyciężeni, właściwie jednak pobita jest cała ludzkość, a tryumfuje piekło.

Ale unikajmy tonu biblijnego. Nie chciałbym uchodzić za kwakra, wietrzące go wszędzie diabła szatana. Wolę mówić, jak lekarz, badający źródło choroby. Wolę mówić o wojnie, która przekreśla prawa moralne ludzkości. Istniały tam jakieś paragrafy z pieczątką Hagi czy Genewy, ale faktycznie obowiązywał tylko jeden regulamin: Pal, rabuj i morduj! I w tej atmosferze przez cztery laty żyły miljony i dziesiątki miljonów żołnierzy. Na wszystko zamykało się oczy, na większa ohyda znajdywała obrońców, cynizm przywódców walczył o lepsze z zwierzęcością zgrai żołnierskiej.

A potem śmierć. Ciągle przed oczami kościotrup. Przyjść może za godzinę, za tydzień, za miesiąc. Więc dopóki go niema „carpe diem!“ To znaczy: Niech zwierzę hula! Szalej dziś, bo może jutro gnić będziesz.

I w końcu rewolucja. Cały świat w gruzach. Wściekła nienawiść ludzkości przeciw Europie wczorajszej. Mało kto rozróżnia, co w niej było dobre, co złe. Ona jest winna. Wszystkie dogmaty zachwiane. Krzywią się usta w sceptycznym uśmiechu. Wasze prawo? Wasze świętości? Wasza kultura? Oszustwo! Na końcu drogi wał trupów, morze krwi, rozstrzaskane czaszki niemowląt, wyjąca rozpacz, kąsający głód.

Kurs czterolętni anarchji! Ognisko rodzinne zburzone. Dzieci bez ojców i żony bez mężów. Wobec ogromu zbrodni, uświęconej przez wojnę każdy grzech poza frontem wydaje się głupstwem. Sumienie staje się tępem, każdy sam siebie rozgrzesza, kontrola opinji zamyka oczy. Co tam! Za ścianą śmieje się grzech. Niechaj się śmieje. Jutro i do nas zapuka, a my szepniemy: Niech wejdzie! Byle tylko się śmiał! Byle dał jedną minutę szczęścia. Byle zapalił choć jedną świecę w ciemności.

Już normy bytu zburzone. Już utartemi ścieżkami pchać taczki życia niemożna. Wojna zawaliła bite gościńce, pomieszała drogowskazy, pogasiła lampy, zepchnęła życie cywilne do rowu. Ludzie zaczęli iść manowcami za kawałkiem chleba i błędnym ognikiem radości. Świat na bezdrożach! Psychologja wykolejenia! I lata miną, zanim ludzkość odnajdzie swą kolej lub nowe wyżłobi koleje.

A tymczasem jeszcze kłębi się chaos. Jeszcze zwierzę, zerwane z łańcucha, ryczy po nocach. Jeszcze wszystkie trucizny wojny są w naszych mózgach i krwi, bo Europa zajęta wyłącznie leczeniem ran gospodarczych, rozwiązywaniem łamigłówek politycznych i sprzątaniem gruzów wojennych, nie miała wprost siły i czasu aby wejrzeć w siebie, w ruinę własnej swej duszy.

Ale oto zabrzmiał krzyk przerażenia. Już tu i owdzie ktoś zapala pochodnię wśród mroków. Już najświetniejsze umysły ludzkości stawiają krzyże na zburzonych drogach i latarnie morskie na skałach. Na północy i na zachodzie rozpoczyna się wielki ruch, aby wskrzesić cenzurę opinji, autorytet prawa moralnego. Słychać pobudki bojowe. Ktoś głosi wojnę z chamem i zwierzęciem.

A u nas?

To samo. Tylko jeszcze apostolstwo nasze jest nieśmiałe. Jakby ludzie się bali, że zadrwi z nich rewolucja, że jakiś głupiec rzuci im w oczy pogardliwe „burżuj“ że w świecie mody, gdzie ton nadaje cynizm paskarza i dowcip ulicznika literackiego, każde ich słowo będzie krynoliną.

Więc chciałbym we wszystkich duszach, dla których Chrystus jest czemś więcej, niż symbolem epoki umarłej, rozpalić nietylko wiarę, ale płomienie odwagi.

Dopóki o wyuzdaniu i zdziczeniu będziemy mówili tylko szeptem, dopóki nie zatrzaśniemy drzwi naszych domów przed siewcami zwyrodnienia, dopóki cenzura władzy i opinji nie stanie na stanowisku prawa wojennego wobec anarchji moralnej, nie może być mowy o szybkiej rekonwalescencji chorej duszy narodu. Mówię o tem pod świeżem wrażeniem czterech faktów, nie licząc tysięcy, które zapisane są w kronikach życia naszego.

Oto kłótnia w knajpie warszawskiej. Jedna z tuzina. Oficer uderzył oficera. Szwagier spoliczkował szwagra. Strzał! Trup! Sąd orzeka: „Zabił w imię honoru wojskowego. Niewinny!“

Oto w Poznaniu na balu publicznym jakaś sprzeczka miłosna między zakochanym studentem a młodą panienką. Panna mdleje, jej szwagier w mundurze mówi studentowi: Odejdź! a chłopak strzela. Z raną śmiertelną pada człowiek na woskowaną posadzkę sali balowej.

No! i jeszcze jeden bal. W najlepszem towarzystwie! Śmietanka inteligencji prowincjonalnej i ziemiaństwa. Nad ranem dwóch kawalerów uwozi w automobilu młodą mężatkę. Zawlekli ją do swego domu i odesłali dopiero nazajutrz. A koniec Jeszcze jeden strzał! Pani hrabina odbiera sobie życie. I nic. „Bohaterowie“ tańczą, jak tańczyli.

A w końcu historja o pułkowniku, spoliczkowanym przez skrzywdzoną ciężko kobietę i o kilkunastu oficerach, którzy w adresie kondolencyjnym oddają mu hołd i pokłon. Sprawa jest w sądzie honorowym, a sąd podobno widzi przed sobą taką kałużę błota, że trzeba będzie może cały pułk rozwiązać, aby zatrzeć ślady tej Sodomy, tej deprawacji „zbiorowej“.

To są obrazki z jednego karnawału. Tylko takie, o których się już mówi i nawet pisze publicznie. Trzy trupy i uwieńczona infamja! Dokąd idziemy?

Uwagi zupełnie słuszne! Trzeba coprędzej rozpocząć walkę z tem wszystkiem, co zatruwa ducha narodu. Ale to już dziś, natychmiast, bo jutro może być już za późno!

Pogrzeb Papieża Benedykta XV.

Odbył się z nadzwyczajną okazałością.

W dniach pogrzebu papieża Benedykta XV Rzym przedstawiał niezwykły widok. Na budynkach rządowych zwinięto chorągwie i przewiązano je krepą na znak żałoby.

Na olbrzymim dziedzińcu kościoła św. Piotra

szeregi wojsk królewskich,

bersaljerzy w kapeluszach z koguciemi pióropuszami, strzelcy alpejscy, gwardja królewska i karabinierzy. Utrzymywali oni porządek wśród tłumu, zalegającego plac i ciągnącego do bazyliki. Po raz pierwszy królestwo włoskie zamanifestowało swój życzliwy stosunek do Stolicy Apostolskiej wewnątrz bazyliki św. Piotra żołnierze w szarozielonym mundurze tworzyli szpaler do kaplicy Najświętszego Sakramentu. Poza ogrodzeniem tej kaplicy na podniesieniu,

na purpurą okrytem łożu spoczywały zwłoki Papieża.

Obok łoża stało 4 gwardzistów papieskich w obcisłych tunikach czerwonych, z ręką na rękojeści szabli i w dragońskim kasku na głowie. Poniżej czuwało czterech żandarmów papieskich, w głębi dwóch szwajcarskich gwardzistów w pasiastych starożytnych kostjumach, z halabardą w ręku. Ośmnaście świec woskowych oświecało migotliwem światłem twarze tych ludzi, którzy nieruchomo, niby statuje, godzinami strażowali przy trumnie.

Wśród tego przepychu spoczywał zmarły Pasterz Najwyższy w czerwonej szacie lamowanej złotem, w czerwonem obuwiu i czerwonych rękawiczkach, w białem paljum, usianem czarnemi krzyżami w złotej mitrze na głowie. Spokojną jego, bladą twarz oglądały

tysiączne tłumy pielgrzymów dostojników i biedaków.

W dniu 27 stycznia o godzinie 1-ej zamknięto podwoje kościoła św. Piotra. Około godziny trzeciej rozpoczęły się ceremonje pogrzebowe. W olbrzymiej nawie kościoła zgromadzone tłumy zachowywały skupioną ciszę. Nagle zabrzmiała głośna komenda wojskowa. Żołnierze papiescy wyprostowali się nieruchomo, a wśród milczenia zabrzmiały głosy śpiewaków Sykstyńskich, którzy bez akompanjamentu odśpiewali przepiękne „Miserere“. I oto

ukazuje się orszak pogrzebowy.

Śmiertelne szczątki markiza della Chiesa, który był papieżem czasu wielkiej wojny, niesione przez członków kapituły, wśród śpiewów i psalmów, otoczone gwardzistami w oryginalnych strojach żałobnych, za którymi suną

kardynałowie ze świecami w ręku,

zniknęły w wielkiej kaplicy chóru kanoników. Tam majordomus papieski, Monsignore Fanz de Tamper, przykrył twarz zmarłego welonem z białego jedwabiu. W kaplicy zgromadzili się kardynałowie, kawalerowie maltańscy. Z prawej strony ołtarza ustawiono fotele dla szefów i członków misji dyplomatycznych, z lewej fotele dla kardynała Merry del Val, dla kamerlinga kardynała Gaspari i dla prałatów kongregacji oraz biskupów. Przed ołtarzem ustawionone były

trzy trumny: z drzewa cyprysowego, z ołowiu i z wiązu.

W pierwszej trumnie, wybitej czerwonym jedwabiem, złożono zwłoki papieża. Nakryto je czerwonym welonem ze złotą frendzlą. Do trumny włożono sakiewkę z czerwonego aksamitu; znajdują się w niej modele wszystkich medali złotych, srebrnych i bronzowych, wybitych za panowania Benedykta XV.

Monsignore Galli odczytał następnie biografję Papieża, spisaną gotyckiemi literami na pergaminie, który zwinięty w metalowem okrągłem pudełku, złożony został w trumnie.

Śpiewacy znowu rozpoczęli pieśni,

kadzidła chmura otoczyły zgromadzonych.

Kardynałowie wśród błogosławieństw zamknęli pierwszą trumnę.

Na pokrywie skrzyżowano dwie wstęgi fioletowe, które

dostojnicy kościoła zapieczętowali pieczęciami.

Włożono pierwszą w drugą trumnę ołowianą, którą odrazu w kaplicy spojono metalem. Na wierzchu tej trumny wyryte były herby Papieża: łąka, kaplica i orzeł napół przecięty. Trzecia trumna z drzewa wiązowego ma na sobie napisy łacińskie z datami panowania i śmierci Benedykta XV. Następnie pochód w akompanjamencie pieśni żałobnych wyruszył do kryptu. Trumnę spuszczono w podziemia i umieszczono obok grobowca papieża Inocentego XIII. Dopiero po kilku miesiącach zwłoki zmarłego Papieża przeniesione będą na miejsce ostatecznego spoczynku.

Legenda zmarłego Papieża.

Śmierć Papieża Benedykta XV okryła żałobą całe Włochy. Można to stwierdzić bez przesady.

Żal i uznanie, jakie sobie zdobył zmarły Papież, są wynikiem nietylko osobistych zalet charakteru: dobroci i dobroczynności, ale przedewszystkiem pojednawczej polityki wobec państwa włoskiego wobec interesów narodowych włoskich.

Przechodząc do stosunków włoskich, prasa włoska stwierdza, iż Benedykt XV, dzięki swemu programowi socjalnemu, dzięki zrozumieniu liberalnych tendencji nowoczesnych społeczeństw, był wyrozumiały dla „modernizmu“ katolickiego, pojmując, iż przystosowanie ustaw kościelnych do nowych czasów stanowi siłę Kościoła.

„Jakób della Chiesa — pisze „Tempo“ — żywił w głębi duszy wielki i szlachetny sen, a mianowicie sen o pogodzeniu papiestwa z najnowszemi Włochami.“ Ten sen Papieża Benedykta XV zdobył mu szeroką popularność.

Uznanie sfer urzędowych było uznaniem rozumu politycznego, który ożywiał dzieło Papieża.

Uznanie jednak ludności było instynktownym odruchem, który najlepiej był uchwycony przez tytuł, dany jednemu z biuletynów o beznadziejności stanu Papieża przez „Epokę“. „Włochy — wołał wielkiemi czcionkami wybity tytuł — z troską i niepokojem obecne są przy łożu Papieża, który przez całe swoje życie pozostał Włochem.

Okrzyk ten był niewątpliwie scharakteryzowaniem instynktu mas. Okrzyk ten wyraźnie stwierdza, jak wielkie znaczenie posiada ustosunkowanie się do potrzeb narodowych nawet osób, tak niedostępnie wysoko dla szarych mas umieszczonych.

Instynkt narodowy w dziele największego dostojnika Kościoła zdobył mu uznanie i żal mas.

Rozum stanu pogodził Benedykta XV w własnym narodem, którego władze i ustawy znajdują się jeszcze w walce z władzą i ustawami papiestwa.

Dziś we Włoszech cześć dla zmarłego Papieża powstała nietylko dlatego, że, jak oceniają gazety, „w słabem ciele Benedykta XV biło wielkie serce, otwarte na wszelkie głosy nieszczęścia bólu“, ale głównie dlatego, że przez swoje pojednawcze tendencje dążył on do zmniejszenia rozdziału, który w pojęciu wielu Włochów jest cieniem narodowego organizmu.

Tendencja pojednawczości, zrozumienie dla nowych warunków życia państwowego, chęć postawienia Kościoła nie na zasadach średniowiecznej zapamiętałości, odczuwanie interesów narodowych, szeroka ofiarność i miłosierdzie — oto zalety zmarłego Papieża, zalety, które prasa włoska podnosi i wylicza bez uprzedzeń i bez względu na swe polityczne przekonania.

„Papież umarł, polecając swemu następcy doprowadzenie do porozumienia Watykanu z Włochami“.

Oto wersje, oto pogłoski, mówiące o ostatnich chwilach i słowach. Oto legenda, która się wytwarza niesłychanie szybko około postaci tego, który „znaczeniu Kościoła nadał blask, a autorytet międzynarodowy Watykanu podniósł wysoko.“

Legenda ta najwymowniej świadczy, iż w osobie Benedykta XV skoncentrowane były te zalety, które niezbędne są w czasach obecnych kierownikowi tak olbrzymiej instytucji, jaką jest Kościół katolicki.

L. Chrzanowski.

Naświeższe wiadomości

Marszałek Sejmu Wileńskiego.

WILNO, 4.2 tel. wł. — Marszałkiem Sejmu Wileńskiego został wybrany Antoni Łokuciewski, z grupy Rady Ludowych.

Strajk powszechny w Niemczech.

BERLIN, 4.2 tel. wł. — Strajk kolejowy zatacza coraz szersze kręgi W Berlinie strajkuje 50 tys. kolejarzy. W całej Rzeszy zaś z górą 200 tys. Strajk nie ogarnął dotychczas terenu G. Śląska i południowych Niemiec.

Wysyłka węgla z Zagłębia Ruhry została zupełnie wstrzymana.

Aresztowano kilku agitatorów strajkowych.

BERLIN, 4.2 tel. wł. — Grozi wybuch strajku powszechnego w Berlinie. Urzędnicy poczt porzucili pracę.

Dziś rano zaprzestali pracy robotnicy gazowni, elektrowni, tramwajarzy i kolei podziemnej.

Pomyślne rokowania francusko-angielskie.

PARYŻ, 4.2 tel. wł.—„Petit Parisien“ donosi, że rokowania francusko-angielskie przybierają pomyślny obrót. Ambasador francuski odbył dłuższą konferencję z Curzonem.

L. Georg nie ustępuje!

WARSZAWA, 4.2 tel. wł. — Krążące oddawna pogłoski o dymisji Lloyd George'a dotychczas nie sprawdziły się. Stanowisko Lloyda George'a nadal jest pewne, a okres chwilowego zachowania na stanowisku należy uważać za przejściowy. Jeżeli jednakże dymisja Lloyd George'a nie nastąpiła to dlatego, iż niema drugiego człowieka, któryby go zastąpił.

Bolszewicko-niemiecka afera szpiegowska.

WARSZAWA, 4.2 tel. wł.—Jak już doniósł „Kurjer Częstochowski“ w Tczewie została aresztowana kobieta przy której znaleziono kufer o podwójnym dnie. Oddział II Sztabu wszczął energiczne dochodzenia, które dało nadzwyczajne wyniki: Jak się okazało kobieta ta była agentką szpiegowską z ramienia rządów bolszewickiego i niemieckiego.

Do szajki tej należał również oficer gospodarczy z Złoczowa Terk, którego aresztowano. T. swego czasu zdefraudował 1 i pół miljona mk. Dalsze dochodzenie w toku.

Conclave.

RZYM, 4.2 tel. wł. — Pierwsze i drugie głosowanie Conclave nie dało dotychczas żadnego wyniku.

Rozłam w P. P. S.

KRAKOW, 4.2 tel. wł.—W organizacji P. P. S. w Krakowie nastąpił rozkład Codziennie ogłaszane są listy tych osób, które wystąpiły lub wydalono z organizacji. Rada Robotnicza w Krakowie domaga się ustąpienia posłów Malinowskiego i Moraczewskiego.

Ogólny strajk kolejowy w Niemczech.

Aresztowanie przewódców. — Represje rządu. — Położenie poważne.

BERLIN. Strajk kolejowy objął wszystkie miejscowości Rzeszy Niemieckiej z wyjątkiem obszarów nadreńskich, okupowanych przez Państwa Sprzymierzone, oraz z wyjątkiem G. Śląska, gdzie pociągi kursują normalnie. Rząd poczynił zarządzenia, by zapewnić w pewnych rozmiarach ruch pociągów towarowych, jednakowoż urzeczywistnienie tego zarządzenia jest bardzo wątpliwe wobec fakta, że do strajku przystąpili wszyscy maszyniści.

Rozporządzenie wyjątkowe prezydenta Rzeszy, zakazujące urzędnikom państwowym prawa do strajku, przewiduje między innemi kary więzienia i pieniężne za agitację strajkową. Na tej też podstawie aresztowano kilku członków prezydjum Niemieckiego Związku Zawodowego Kolejowego. Aresztowani będą odpowiadali przed sądem za przekroczenie tego rozporządzenia. W lokalu Związku Zawodowego znaleziono pół miljona marek przeznaczonych na zapomogi strejkowe. Oprócz tego w kilku bankach berlińskich skonfiskowano kilkanaście miljonów marek przeznaczonych na ten sam cel.

Stanowisko innych organizacji.

BERLIN. Strajk szaleje w Niemczech północnych, zachodnich i środkowych. Na G. Śląsku i w Niemczech południowych jest narazie ruch utrzymany. W Essen, Elberfeldzie, Hanowerze, Ostnabruel i Braunschweigu ruch ustał zupełnie. Strajk przerzuca się na Śląsk. Kolejarze we Wrocławiu opuścili pracę. Dworce kolejowe obsadziła policja. Do Piły nie przybyły żadne pociągi z Berlina. Komunikacja przez tak zw. korytarz polski przerwana.

Organizacje urzędników pocztowych i telegraficznych obradują w chwili obecnej nad przyłączeniem się do strajku. Postanowiły one udzielać kolejarzom dziennego wsparcia w wysokości 50 tys. mk. Związek urzędników sądowych popiera strajkujących kolejarzy datkiem dziennym w wysokości 150 tys. mk.

Już w chwili obecnej zaczyna się zaznaczać zwyżka środków żywnościowych. Ceny skaczą w górę z godziny na godzinę. Jeśliby strajk potrwał kilka dni, wówczas grozi Berlinowi poważny brak środków żywności. Zapasy węgla przemysłowego starczą na 10 dni, dla gazowni i elektrowni na 5 dni.

Samopomoc techniczna jest już czynna. Istnieje nadzieja, że będzie zabezpieczony przynajmniej dowóz mleka i środków żywności oraz węgla. Na czas trwania strajku będą pilne podróże i przesyłki pocztowe uskuteczniane w drodze powietrznej. Od jutra będzie uruchomionych kilka linji powietrznych.

Rząd postanowił zwalczać bardzo energicznie strajk i przystąpił już nawet częściowo do represji.

Bardzo poważne położenie.

BERLIN. Według ostatnich wiadomości, położenie ogólne wywołane przez strajk jest bardzo poważne. Wiele rad pracowników pocztowych i telegraficznych uchwaliło w dniu wczorajszym rezolucje, wzywające do strajku generalnego celem demonstracyjnego poparcia strajkujących kolejarzy. „Rote Fahne“ donosi, że partja komunistyczna zwróciła się do socjalistów większości i socjalistów niezawisłych z propozycją porzynienia kroków, zmierzających do zwołania Reichstagu na nadzwyczajne posiedzenie.

Wiadomości polityczne.

Dąbal członkiem honorowym Sowietów.

Z Moskwy donoszą, że do Sowietu tamtejszego wybrano 1042 komunistów i 110 bezpartyjnych. Sowiet moskiewski wybrał na swem pierwszem posiedzeniu na członków honorowych znanego przywódcę ostatnich zaburzeń komunistycznych w Niemczech środkowych komunistę saskiego, Maxa Hoelza, komunistę niemieckiego Brandlera, oraz posła Dąbala z Polski, przebywającego obecnie w więzieniu i Bela Kohna. Sowiet zwrócił się do Cziczerina z wezwaniem o podjęcie kroków w celu uzyskania zwolnienia uwięzionych komunistów.

Nowy skandal.

Austrofil reprezentuje armję polską w Paryżu.

„Ere Nouvelle“, która prowadzi od pewnego czasu gwałtowną kampanję przeciwko Polsce, we wczorajszem swojem wydaniu w artykule pt.: „Niepożądany“, występuje z gwałtownym atakiem przeciwko mianowaniu nowego polskiego attache wojskowego w Paryżu, którym jest major Beck.

Oficer ten, pisze „Ere Nouvelle“, jest to b. oficer austrjacki, który podczas całej wojny walczył przeciwko Francji, odznaczył się swojem antyfrancuskiem stanowiskiem i jest wiernym i powolnym wyznawcą swoich byłych przyjaciół w Berlinie. Bez wielkiego zastanowienia oddał się na usługi Państwu Polskiemu i jest jednym z głównych aktorów zwalczania wpływów francuskich. Oficer ten w polskiej służbie szpiegowskiej skompromitował się roku ubiegłego w Wiedniu przy usiłowaniu kupienia tajnego francuskiego klucza telegraficznego. Czy Polska wysłała tego oficera do Paryża, ażeby przeprowadził ponownie próbę wykonania tego, co mu się w Wiedniu nie udało?

Echa napadu na żołnierzy francuskich.

Ambasador francuski w Berlinie Laurent wręczył dziś po południu ministrowi spraw zagranicznych notę Rządu Francuskiego w sprawie napadu Niemców na koszary francuskie w Gliwicach. Rząd Francuski domaga się natychmiastowego śledztwa i zastrzega sobie prawo żądania za zabitych i zranionych żołnierzy francuskich od Rządu Niemieckiego odszkodowania oraz grozi sankcjami. Nota utrzymana jest w tonie ostrym. Gabinet Rzeszy zbierze się jutro przed południem celem obradowania nad tą notą.

Kronika.

Ks. Jakowski w Częstochowie.

Bawi w Częstochowie ks. Jakowski, znany działacz narodowo - chrześcijański Ks. Jakowski założyciel „Ogniska Robotniczego“ i twórca ruchu narodowo-chrześcijańskiego wśród robotników w r. 1905.

Wielce ten zasłużony działacz wygłosi w niedzielę, dn. 5 b.m. o godz. 1 po poł. w sali „Ogniska“ przy ul. Krakowskiej nr. 18 nadzwyczaj interesujący odczyt.

Miłego gościa witamy zapewnieniem, iż praca jego i siew, w Częstochowie rzucony przed laty, nie poszły na marne, gdy widzimy stały rozwój tego, co zasłużony kapłan patrjota zapoczątkował. Sądzimy też, iż rzesze robotnicze, którym przewodził ks. Jakowski, powitają najgorętszej swego dawnego przywódcę.

Konferencja rzemiosł w sprawie daniny.

Dziś, dn. 5 b. m. punktualnie o godzinie 3-ej po południu odbędzie się w lokalu Okr. Stowarz. Rzem.-Przem., przy ul. I Aleja nr. 9, Konferencja w sprawie daniny.

Szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie udzielać będą zaproszeni: Naczelnik miejscowego Oddziału Izby Skarbowej, p. Rajski, Inż. przemysłowy, p. E. Zagrodzki i p. Mecenas R. Zawadzki.

Ze względu na doniosłe znaczenie sprawy daniny, którą uważamy za najbardziej aktualną w chwili obecnej, Zarząd Stow. zaprasza wszystkich zainteresowanych rzemieślników i drobno przemysłowców.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek, dn. 6 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny zapowiada dalszy ciąg rozpraw nad budżetem za rok 1921.

Uwaga: Zebranie to jako zwołane w drugim terminie, w myśl art. 51 Dekretu o samorządzie miejskim, będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych na posiedzenie pp. członków Rady.

Projekt drugiej daniny przymusowej. W kołach finansowych i gospodarczych staje się obecnie coraz bardziej widocznem, że uchwalona niedawno i teraz już obowiązująca ustawa o daninie posiada liczne usterki. Między innemi zauważono, że właściciele gruntów podmiejskich, będących parcelami budowlanemi, a więc mających stosunkowo niewielki obszar, a wielką wartość, nie płacą wcale daniny. Takich opuszczeń w ustawie jest stosunkowo sporo.

Wobec tego—jak się dowiaduje „Przegląd Wiecz.“—krążą pogłoski, że jeszcze w ciągu roku bieżącego, rząd zamierza wnieść do Sejmu projekt drugiej daniny przymusowej, gdyby pierwsza nie dała w pełni zamierzonych rezultatów.

Wobec tego, leży w interesie wszystkich obywateli państwa polskiego, aby płacili daninę jaknajśpieszniej, w pełnym wymiarze i jaknajsumienniej, jeżeli chcą się zabezpieczyć przed ewentualnością drugiej daniny przymusowej.

Przedstawienie teatralne „Lutni“. W dn. 9 bm. w sali teatru Kolejowego (ul. Piłsudskiego) odbędzie się przedstawienie teatralne, urządzone staraniem koła miłośników sceny przy Tow. śpiew. „Lutnia“. Odegrane zostaną: „W opałach“ sketch w jednym akcie, grywany z powodzeniem na scenach kabaretowych warszawskich i „Posażna jedynaczka“ znakomita komedja w jednym akcie J. A. hr. Fredry. Na zakończenie chór „Lutni“ i orkiestra wykonają szereg pieśni i utworów muzycznych.

O stare mundury. Termin donaszania wojskowych starych mundurów kurtek i spodni według starych przepisów został przedłużony do dnia 1 stycznia 1923 r. płaszczy zaś oraz kożuszków i bekiesz futrzanych do dnia 1 maja 1923 r. Jednakże w myśl rozporządzeń wojskowych — mimo to każdy oficer obowiązany jest mieć całkowity komplet nowego ubioru nie wyłączając płaszcza.

Odczyt. Staraniem Zw. Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, w niedzielę, dn. 5 lutego o godz. 4 po poł. w sali Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych (ul. Piłsudskiego) profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej dr. Jan Dembowski wypowie odczyt na temat: Zagadnienie życia i śmierci. Bilety po mk. 100.

Kino „Odeon“ demonstruje potężny dramat z życia książęcego rodu. Książe Albert jest bezlitosnym dla biedaków, którzy nie mogą płacić wysokich podatków wobec czego naród nie lubi go. Brat jego zaś jest człowiekiem dobrym i pomimo swego książęcego rodu obdarza sympatją wiejską dziewczynę Joannę. Walka toczy się pomiędzy matką Joanny i ks. Ryszardem, która nie pozwala córce swej wyjść za mąż za niego. Jednakże dla dobra narodu R. zrzeka się Joanny i żeni się z księżną. Miłość jednakże zwycięża i w dniu wyjazdu do stolicy porzuca narzeczoną i wraca do Joanny. Taka jest treść obrazu demonstrowanego w „Odeonie“. W roli głównej znakomita artystka Leda Nowa. Treść piękna, gra doskonała artystów czynią obraz nadzwyczaj interesującym.

Trzecią serję wspaniałego obrazu Władczyni Dżungli pt. „Niewolnica Reya Mari“ demonstruje kino „Nowy“. Nadzwyczajne przygody córki kapitana angielskiego i jej przyjaciela wzbudzają zachwyt i trzymają widza w napięciu w ciągu 2 godzin.

Z „Paryskiego“. Kino-teatr „Paryski“ demonstruje dramat współczesny w 5-ciu aktach p. t. „Tajemnica rodzinna“. Obraz ten obfituje w szereg momentów, które przykuwają widza. W roli głównej znana artystka kinematograficzna Prisailla Dean. Nad program zabawna komedja w 2 ch aktach p. t. „Małpa Psotnik“.

Kłamliwa wiadomość. Przed kilku dniami „Goniec Częstochowski“ umieścił sensacyjny opis napadu rabunkowego, rzekomo dokonanego w okolicach Olkusza przez jednego z notarjuszy na swoim klijencie.

Jakkolwiek tego rodzaju wiadomość zgóry uznana była za kłamliwą przez tych, którzy znają stosunki notarjalne, jednakże uwłacza godności notarjuszy i nie powinna pozostać bez zaprzeczenia.

Notarjusze w Polsce oddawna cieszą się zupełnem zaufaniem społeczeństwa, a chociaż ostatnia „wojenna edycja“ notarjuszy nie przysporzyła blasku notarjatowi, to w każdym razie wśród notarjuszy nie znajdziemy jednostki zdolnej do rabunków i napadów. Adam Piebanek.

Księga rozkładu w sprawie daniny. Księga poboru i listy rozkładu daniny państwowej wyłożone zostały w Magistracie w pokoju nr. 7 i są do obejrzenia.

Zapomoga. Przyznana urzędnikom państwowym przez Radę ministrów zapomoga w wysokości 50 proc. od poborów ma być wypłacona w przyszłym tygodniu.

Mróz. Po kilkudniowej odwilży w sobotę znów zawitał mróz. Termometr wskazywał 8 stopni niżej zera.

Zabawa taneczna. W dn. 11 b. m. odbędzie się w sali Straży Ogn. Wielka zabawa taneczna. Dochód przeznaczony zostaje na rzecz inwalidów m. Częstochowy, którzy brali udział w powstaniu G.-Śląskim. Początek zabawy o godz. 8 wiecz. Wejście mk. 500. Bufet na miejscu.

Feralna „13“ Radomska

13 radnych.—13 zarzutów.—13 oskarżeń. — 13 miljonów długu.

Pismo nasze przed dwu laty ostrzegało ogół mieszkańców Radomska przed zgubnemi dla nich skutkami rządów zgrai „towarzyszów“ z P. P. S. Mimo to, wielkorządcy Radomska tolerowani byli przez ogół tamtejszy długo, wyrządzając miastu jedynie straty i ośmieszając go swemi eksperymentami. Obecnie „stary porządek“ w zaimprowizowanej czerwonej republice radomskowskiej walić się poczyna.

I oto czytamy w „Gazecie Radomskowskiej“:

„Kto był na ostatnich dwóch posiedzeniach sławetnej naszej Rady miejskiej, ten mógł z łatwością wyczuć, że coś się chwieje w naszym magistracie. Pierwszy „zły znak“ dał p. W. Starostecki. (P.P.S.), który zrzekł się mandatu burmistrza m. Radomska, czem nawet zbytnio nie przejęli się radni-towarzysze.

Mówią, że przyczyną wszystkiego jest fatalna „13“, która zawisła złowrogo w powietrzu nad działalnością wielkorządców miejskich. 13 zarzutów wskazali radni z klubu narodowego, opuszczając krzesła radzieckie, przeciw fatalnej gospodarce miasta, uprawianej przez większość socjalistyczną w Radzie i Zarządzie miasta. 13 poważnych zarzutów wytoczyła rządcom miasta Komisja Wojewódzka, która specjalnie zjechała do Radomska na rewizję magistratu. 13 towarzyszów zasiadających w Radzie łamie głowę, jak tu wyjść teraz z tego labiryntu, a tu znów około 13 miljonów marek wisi długu nad nieszczęsnym Radomskiem.

Dlatego też ma się odbyć w sobotę b. ważne posiedzenie Rady miejskiej, ale podobno będzie „tajne“, ze względu na odczytanie i przedyskutowanie nader ciekawego papieru urzędowego, nadesłanego w tych sprawach od Województwa do magistratu nieszczęśliwego m. Radomska“.

Tyle wspomniany organ Radomska. Gdy „Kurjer Częstochowski“ przepowiadał już bardzo dawno takie skutki nierządu socjalistycznego w Radomsku, nie dowierzano nam. Obecnie ogół Radomska może przyznać rację tym, którzy w porę ostrzegali i pozbędzie się coprędzej bandy socjalistycznej, która ze wszystkich krańców świata na gościnne występy do Radomska przybyła.

Z dnia.

Nowa rola męża.

Dziwnie plecie się na świecie!
Każdy rację ową przyzna;
Nie przewodzi dziś kobiecie
Byle jaki już mężczyzna.
Cichą matką dawniej była,
Dziś w jej łonie duma lechce
I przedziwna tkwi w niej siła, —
O poddaństwie słuchać nie chce!
Mąż się „mądrzył“ ongi srodze
I udawał Salomona;
Dzis—na jednej tańczy nodze,
Tak, w dodatku, jak gra żona!
Dawniej głos miał w każdej sprawie,
Dziś—ustami nie porusza;
Jeśli ruszy zaś ,to... łzawie
I na nutę... Tadeusza!
Ongi drżały żonki nasze
Przed mężami, mówiąc szczerze;
Dziś—mąż w kuchni warzy kaszę,
Lub pieluszki brudne pierze.
Gdy gromadzą się wciąż chmury —
Mąż drży dzisiaj jakby listek
Przykład bowiem idzie z góry
Od przeróżnych sufrażystek.
Wszystko pięknie, moje panie, —
Niańczyć można w imię Boże,
Ale z dziećmi co się stanie,
Gdy mąż... mamką być nie może?!...

(Eszet).

Wieczór literacki A. Stankiewicza. Znany dobrze w Częstochowie, jako młody literat p. A. Stankiewicz po kilkomiesięcznym pobycie na Wileńszczyźnie, gdzie prócz studjów uniwersyteckich brał żywy udział podczas wyborów, przybył do Częstochowy i przy współudziale miłośników sceny urządza przedstawienie teatralne w tygodniu przyszłym Na program złożą się: 1) Sąsiad — fragment na tle rozbrojenia Niemców, 2) Konferencja w Genui, satyra polityczna oraz dział koncertowy, złożony z aktualnych utworów miejscowych autorów.

Dziwne ogłoszenie. Jeden z krakowskich blagierow zamieszcza w dziale drobnych ogłoszeń matrymonialnych co następuje: „Wspólnika z dobrego towarzystwa, posiadającego kilka miljonów gotówki, poszukuję do bardzo rentownego przedsiębiorstwa parcelacyjno budowlanego, oraz przeżywania niecodziennych wrażeń. Zgłoszenia pisemne do Administracji pod „Wenecjanka“. — Jedno z dwojga: albo oferta ta ma na celu zachętę do nawiązania stosunku miłosnego pod pokrywką „korzystnego interesu budowlanego“, albo też przedsiębiorstwo to jest tak mało korzystne, że dla spólnika wymaga aż zachęty w postaci „przeżywania niecodziennych wrażeń“... W każdym razie — znak czasu.

Tolerowanie bandytyzmu. Jak wiadomo, za rządów p. Moraczewskiego, panowie z PPS. zagrabili drukarnię „Godziny Polskiej“, za którą skarb polski zapłacić musiał p. Napieralskiemu miljony i, ku wstydowi naszego sądownictwa, nie znalazł się prokurator, któryby winnych tego bezprawia pociągnął do odpowiedzialności karnej. Na innej drodze niektórzy z uczestników grabieży doczekali się nawet zaszczytu reprezentowania Polski zagranicą. Ostatecznie rząd załatwił tę sprawę w sposób taki, że za jakieś fenigi, czy tam marki wydzierżawił drukarnię PPS. do dn. 1-go kwietnia br. „Gazeta Poranna“ dowiaduje się, że rabusie mienia państwowego zabiegają już o oddanie drukarni w dalszą dzierżawę już niby nie PPS., lecz specjalnie ad hoc utworzonej spółce.

Sejm i opinja publiczna— słusznie pisze „Gazeta Poranna“ — powinny jaknajenergiczniej wystąpić przeciw tym podstępnym zabiegom.

Zięć usiłuje zamordować teścia.

Tragedja przy ulicy Spadek № 3.

Przed kilku laty niejaki Lewek Selinger poślubił córkę kupca Szlamy Reingolda, zam. przy ul. Spadek nr. 3 w Częstochowie. Małżeństwo to było niezbyt szczęśliwe, gdyż po krótkim czasie Selinger

rozszedł się ze swą małżonką

i starał się o rozwód, który otrzymał dopiero przed rokiem.

Po rozwodzie stary Reingold nie chciał zwrócił byłemu zięciowi swemu mebli, bielizny i t. p.

Na tle tym powstał zątarg,

który trwał w ciągu lat dwu.

Selinger, po powrocie z wojska w grudniu r. ub. zamieszkał w Sosnowcu u swej rodziny, skąd stale

nadsyłał listy z pogróżkami

do Reingolda, domagając się pieniędzy i rzeczy. Reingold za każdym razem

udzielał odpowiedzi odmownej.

W piątek wieczorem przybył Lewek Selinger do Częstochowy,

aby dokonać zemsty na swej żonie i teściu.

W ciągu całego wieczoru i przedpołudnia w sobotę czatował on na nich.

W sobotę o godz. 11 m. 30 Reingold

opuszczał mury synagogi

i podążając w stronę domu. Nagle w pobliżu bramy,

rozległ się strzał.

R. padł na ziemię ugodzony kulą w szyję poniżej prawego ucha. Kula wyszła ustami, wyrywając kawałek szczęki i wybijając kilka zębów. Na odgłos strzałów przybył wachmistrz żandarmerji p. Kościuk, który

zatrzymał uciekającego mordercę,

jak się okazało Lewka Selingera. Ujętego odprowadzono przy pomocy posterunkowego do II-go podkomisarjatu.

Na miejsce zbrodni przybyły władze policyjne z kom. Kulińskim na czele i zawezwani lekarze pp. Koniecpolski, Finkelstein i Wrześniowski, który dokonał operacji. R. pozostał na kuracji w domu.

Olbrzymia kradzież.

Skradziono skór, wartości 6 milj. mk.

Niewykryci dotychczas sprawcy skradli na komorze w Herbach skóry wartości około 6 miljonów mk. W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo.

Weswanie.

Niniejszem wzywam Panią Annę K. do cofnięcia oszczerstwa, rzuconego na mnie w dn. 18 stycznia r. b. w przeciwnym bowiem razie będę zmuszona wystąpić na drogę sądową.

Dorota M.

Głosy czytelników.

Dekret o ochronie lokatorów a danina.

Niesprawiedliwy, niepatrjotyczny, krótkowzroczny dekret o ochronie lokatorów rujnuje miasta polskie. Autorzy jego socjaliści—fanatycy, nie uznający ani Boga, ani patrjotyzmu, ani praw, chcieli zmienić porządek społeczny, chociażby za cenę zniszczenia i śmierci. Straszliwy przykład Rosji nie otrzeźwia ich wcale. Po niesłychanych męczarniach, po zgubie miljonów istot, konająca z głodu Rosja żebrze pomocy świata. Żebrze o kawałek chleba, którym niedawno jeszcze obdzielała inne narody. Apostołowie zaś tego straszliwego systemu chcą zepchnąć Polskę na te same tory. A pierwszym stopniem katastrofy jest ruina miast, jako następstwo edyktu o usunięciu właścicieli domów od rozporządzania swoją własnością. Prawie wszyscy właściciele domów, co się jeszcze utrzymali od sprzedaży, są zrujnowani.

W tych to warunkach słyszymy o daninie. Minister, który ją zainicjował, mówił bardzo mądrze i patrjotycznie. Myśleliśmy, że po mądrych słowach nastąpią równie mądre czyny. Zrozumiałem jest, że, ażeby co móc dać, trzeba to wprzód mieć. I to w stosunku do urzędników państwowych minister to zrozumiał i obdarzył ich 50 proc. podwyżką pensji, co z lichwą wynagradza ich za bardzo umiarkowanie wymierzoną daninę. Ale skąd wezmą właściciele domów na daninę? Wiemy, że większość nie posiada jednej dziesiątej części tych dochodów, jakie mają uważani za nader pokrzywdzonych urzędnicy państwowi, pobierający wielokrotnie dziesiątki tysięcy, w które zaopatruje je troskliwie Państwo, posiadające maszynki do drukowania banknotów. Ale właściciele domów takich maszynek nie posiadają, a obłożeni są w znacznie większej mierze daniną, niż urzędnicy. Czyżby p. Minister przypisywał im gorętszy patrjotyzm? Skąd wezmą, jakie źródła wynajdą, pozbawieni dochodów z własności swoich? Wyprzedawać się niema już z czego, pożyczać na wysoki procent, bez widoków oddania, to ruina oczywista. Dlatego apelujemy do p. Ministra, że o ile chce daniny od właścicieli nieruchomości, niech postara się o zniesienie arcysocjalistycznego dekretu. Jeżeli jako urzędnik, zrozumiał urzędników, niech, jako minister skarbu, postara się zrozumieć właścicieli. Damy chętnie daninę, o ile będzie zniesiony dekret. To nasze moralne ultimatum!

Częstochowa, 4. 2. 1922

Józef Chmurski.

Zdaleka i zbliska.

— Skazanie zdrajcy i szpiega. Przed kilku dniami sąd okręgowy w Siedlcach rozpoznawał sprawę działacza ludowcowego z pod znaku Thugutta—Stanisława Jóźwika. Jóźwik zamieszkały w Sadownem, pow. węgrowskiego, był tam powszechnie znany jako działacz ze stronnictwa ludowego „Wyzwolenie“. Urządzał wiece partyjne obwoził po powiecie posłów Durę, Okonia i innych. Po najściu bolszewików Jóźwik współdziałał jawnie z nimi i wydał bolszewikom 5-ciu miejscowych obywateli. Byli to: sędzia p. Wycech, wójt p. A. Zyśk, sekretarz gminny p. J. Oltok, ławnik p. T. Kalbarczyk i sekretarz sądu gminnego. Wszyscy zostali aresztowani i wywiezieni przez bolszewików. Na sądzie Jóźwik przedstawił w zagadkowem świetle stosunek zarządu stronnictwa „Wyzwolenie“ do bolszewików. Sąd okręgowy skazał Jóźwiaka na 4 lata ciężkich robót.

(—) Leningrad. „Nationaltidende“ podaje, że rada komisarzy ludowych miała uchwalić, zmianę nazwy Piotrogrodu na Leningrad, w dowód „uznania wielkiej pracy, dokonanej przez Lenina dla dobra Rosji“. -- Nie można zaprzeczyć, że nazwa ta byłaby odpowiedniejszą dla miasta, które dzięki „pracy“ Lenina, zmieniła się z metropolji światowej o 2 miljonach mieszkańców w zbiorowisko nędzy, chorób i nieszczęścia dla pozostałych paruset tysięcy ludzi. Niewiadomo tylko, czy świat cywilizowany przyjąłby tak chętnie zmianę nazwy na Leningrad, jak to uczynił z pierwszą zmianą z Petersburga na Piotrogród.

Wyścigi ze śmiercią.

Niezwykle wzruszającą relację przynosi telegraf bez drutu z Wellington, w Nowej Zelandji, do pism angielskich:

Szuner pomocniczy „Helen B. Sterling“, płynący z Newcastle (Nowa Południowa Walja) do Papeete (wyspy Tahiti), uderzony całą siłą przez wicher wschodni, zaczął przeciekać napełniać się wodą i tonąć.

O godz. 8 ej zrana dnia 22 z. m. stacja telegrafu bez drutu w Awanui, w Nowej Zelandji, otrzymała pierwsze jego rozpaczliwe depesze iskrowe, wzywające pomocy. Natychmiast więc władze australijskie wysłały na pomoc krążownik „Melbourne“, z tonącego jednak skunera nadchodziły wciąż depesze o przyśpieszenie ratunku.

Cała Nowa Zelandja, zawiadomiona o wypadku przez prasę miejscową, oczeki-

wała z napięciem niesłychanem wyniku akcji ratowniczej.

Krążownik „Melbourne" wysłał do tonącego statku depeszę, że spodziewa się dotrzeć do niego w niedzielę (22 z. m) nad wieczorem, ze skunera jednak nadeszła o godzinie 1-ej minut 30 następująca odpowiedź:

„Nie możemy wytrzymać dłużej. Skuner jest pełen wody. Spuściliśmy łodzie, ale nie sposób utrzymać ich na morzu".

Następne depesze donosiły, że łodzie uległy strzaskaniu, a kilku członków załogi odniosło rany. Depesze te przynosiły też słowa pożegnania, poczem umilkły, bo maszyny uległy zalaniu. A „Melbourne" wciąż telegrafował:

„Pędzimy ku wam. Nie traćcie odwagi"!

We wszystkich miastach Nowej Zelandji tłumy wyczekiwały z zaparciem oddechów, przed redakcjami dzienników, przez dzień i noc całą.

Nareszcie, nareszcie w poniedziałek zrana „Melbourne" nadesłał depeszę radosną.

Dopłynął szczęśliwie do tonącego skunera i po długiej walce z rozszalałem morzem, dla którego uśmierzenia trzeba było lać olej na fale, zdołał uratować załogę!

W parlamencie nowozelandzkim powitano wiadomość tę oklaskami i wysłano admirałowi Dumaresq,owi depeszę gratulacyjną.

(—) Dlaczego kobiety wiele mówią? „Wielomówność jest dowodem większej siły życiowej" — twierdzą powagi lekarskie. Jeden z wybitnych eskulapów zainterpelowany w tej kwestji, odpowiedział mi:

— Jeśli mam „wymowną" pacjentkę, nie wątpię o jej wyzdrowieniu nawet w bardzo ciężkich przypadłościach, bo zdolność mówienia wiele i bez wytchnienia dowodzi, że posiada jeszcze potężne rezerwy energji, podczas gdy małomówność u pacjentów, jest bardzo złym objawem i dowodem zupełnego wyczerpania. Twierdzę zarazem, że członkowie suwerennego Sejmu, którzy najwięcej mówią, będą żyć jeszcze długo na pożytek i pociechę dla swych wyborców.. i swą własną. Systemi nerwowy kobiety reaguje wrażliwiej na zewnętrzne podniety — niż u mężczyzny. Dlatego też każda wyłaniająca się myśl znajduje u niej natychmiastowy wyraz i jeśli kobieta nie może się wygadać wyzuwa duchowe niezadowolenie. Podnieta do wypowiedzenia się u mężczyzny idzie znacznie powolniej do mózgu i nim ją potem oblecze w czyn mówienia, częstokroć przytłumi ją cokolwiek i przy znacznie dłuższym czasie reakcji zatraca daną chwilę wypowiedzenia się. Im więcej wymownym jest mężczyzna lub kobieta — tem silniejsze ich zdrowie. Mówić dużo — tylko rzecz prosta nie mleć bezustannie językiem — to znaczy pobudzać życie przez wzmożenie obiegu krwi w mózgu. Zarazem dowodzi to szybkiego obiegu krwi w organiźmie, zdrowego serca i silnego systemu nerwowego. Niesłusznem jest twierdzenie, że gadatliwość u kobiety jest oznaką dziecięstwa jej istoty, bo wszakże mowa jest najważniejszym środkiem duchowego rozwoju. Że zaś mowa jest wymianą idei i myśli, są więc kobiety z całą ich gadatliwością lepszymi przodownikami i pośrednikami umysłowości niż mężczyźni, którzy nierzadko są wielkimi milczkami choć poza tem milczeniem nie znajdziesz złota...

Rozwiązanie szarady

zamieszczonej w n-rze 29 „Kurjera Częstochowskiego".

Kurjer Częstochowski.

Dobre rozwiązania nadesłali:

Tadzio. Bohun. St. Skempiec, Eug. Patorski, Reniek Krauze, Eska, M. Piotrowska, Helena Rozental, Leon H., Stucha, Edward Tischler, Fr. Cyganiewicz, Homunculus, Dziuchna, Stan. Krakowiak, B. Miszczak, Ant. Z.l., Marylka dawniej Morozowiczówna, Miet, A. P., Sztubak, Izydorek, Marychna Wiernikówna, Renia Koplowa, Witos, J. Raciborski, Henstarega, Z. K., Czytelnik z Wieluńskiej, Wł. Rejnson, A. Kamasz, Franek z Młota, Julian Chrząstek przod. P P., M. Rossowska, B. Więckowski, Tad. Heneczkowski, Władzio Szmerdt, Ferdek, Stary Huzar, Stanisław Olejniczak, Zyg. K., Stanisław Chrabąszczewski, Natala Znamierowska, Jadźka Postupalska.

Zamiejscowi: Marysia, Stanisław Grusz czyński z Mąkolic, Janek Kowal z Mąkolic, Jantek z Mąkolic, K. J. z Zawiercia, Ignacy Żyźkowski z Dąbrowy Gór., Zygmunt Brajkowski z Piotrkowa, Antoni Pluta z Radomska, Czesława Miedzińska z Żyrardowa, Antoni Piekarczyk z Krakowa, S. Wielanier z Konopisk.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

Nagrodę I—Miljonówkę: Stanisław Olejniczak.

Nagrodę II — bezpłatna prenumerata „Kurjera" na m. Luty: Sztubak, Stanisław Skempiec, A. Kamasz, Stary Huzar i Izydorek.

SZARADA.

(ułożył Ferdek)

Pierwsze nazwa muzycznego dźwięku,
Czwarty to pewna odmiana księżyca,
Która nas swym widokiem zaszczyca,
Zakochanych zachwyca i dodaje wdzięku.
Drugie to litera i łącznie z piątą wspak
Pali się, lecz nie trzeba obchodzić się
z ostrożna
W dodatku czerwone plamy daje:
Za tanie pieniądze dostać można
I do rzeczy wartościowych się nadaje.
Trzecie zgadniesz łatwo, gdyś w chemji
mocny,
Gdyż w nowszej teorji ten trzeci owocny.
Całości—nadzieja dana
Całość—nie przez wielu posiadana,
Gdyż jest wielce pożądana
I z żebraka robi pana.

SZARADA.

(ułożył Jantek z Mąkolic)

Pierwsza z drugą nas spotyka,
Gdy co źle zrobimy.
Drugi, trzeci, w synagodze
Często go widzimy.
Zaś druga wspak, a pierwsza wprost
Z historji znany.
Gdy o Noem i potopie
Co kiedy czytamy.
Znów drugi wspak, i pierwszy wspak
Dobry napój dają.
Całość—to wszyscy Polacy
Bardzo dobrze znają.
Gdy go chwycił każdy Polak
Zwycięstwo nam błysło.
I w pamiętne dni Sierpniowe
Stał się „Cud nad Wisłą".

Za dobre rozwiązania: Nagroda I—Miljonówka II ga nagroda—10 (dziesięć) bezpłatnych prenumerat „Kurjera" na miesiąc Luty.

Z nieznanego kraju.

Wszyscy wymordowani. - Żona postrachem - Przygoda w wannie. - Dziewice i bliźnięta. - Księżyc, który zmienia kolory.

W literaturze podróżniczej sensację zrobiła obecnie książka wyższego urzędnika kolonialnego, kapitana angielskiego, Monektona, słynnego znawcy Nowej Gwinei. W książce tej, zatytułowanej „Ostatnie dni w Nowej Gwinei" opisuje Monekton między innemi bardzo trudną i niebezpieczną wyprawę na górę Alberta Edwarda, ku granicom Ziemi Cesarza Wilhelma i stamtąd ku morzu. Wyprawa była niebezpieczna nie na żarty, a pewien podróżnik niem., nazwiskiem Eylus, omal w niej 1896 r. nie zginął. Żołnierze krajowcy zbuntowali mu się i wystrzelali mu oficerów, a on sam cudem tylko ocalał.

Monekton szczęśliwy koniec swej wyprawy przypisuje tylko temu, że obchodził się dobrze i łagodnie z krajowcami. To też tak jego zastępca, sierżant Barigi, jak i inni szli mu zawsze na rękę. Postrachem tego sierżanta, który nie bał się ludzi, duchów, ani djabłów, była jego malutka, czarna, brzydka żona, której też bali się wszyscy. Monekton opowiada o niej następującą anegdotę:

— Pewnej nocy około godziny dwunastej siedziałem w swym namiocie w wannie. Naraz usłyszałem czyjeś kroki, głos posterunku i kategoryczną odpowiedź pani Barigi:

— Chcę mówić z białym człowiekiem,

— Nie wolno wchodzić. Idźcie spać, zwarjowana kobieto!

W tej chwili rozległy się odgłosy razów i pisk podnieconej kobiety. W namiocie mym spało dwóch konstablów, Majone i Toku. Na nich wołał posterunek:

— Hej, Majone, Toku, pani Barigi mnie bije!

Nie bała się nawet żołnierza z bagnetem.

Dużo miejsca poświęca Monekton czarodziejom, których naczelnicy wsi nieraz przyprowadzali do niego, oskarżając ich o różne zbrodnie, jak, że rozkazywali dziewicom rodzić bliźniaki lub że zmieniali bieg i kolor księżyca.

— Jakże sądzicie? Czy on winien?— pytał nieraz Monekton, wskazując na winowajcę.

— Oczywiście, że winien! — twierdzili Papuasi.

— Nie!—mówił Anglik.—Tego, co mu zarzucacie, nikt zrobić nie potrafi.

Ale tu buntował się zwykle czarodziej:

— Jestem winien! — chełpił się. —Niebyłbym chyba czarodziejem, gdybym takiego głupstwa nie potrafił.

Kara wpływa dodatnio na reputację czarodzieja, jest dla niego najlepszą reklamą. Podczas wchodzenia na górę Alberta Edwarda umarł jeden z tragarzy. Towarzysze jego uważali jego śmierć za nieodzowną ofiarę, złożoną wielkiej górze.

Wielka góra o zimnem sercu zabrała tylko jednego z nas. Mogła była wziąć więcej!—tłómaczyli kapitanowi.

Ale naiwności ich znacznie przewyższył moją naiwnością pewien biały, stolarz, który mi dał trumnę dla zmarłego tragarza. Z trumny tej tak nadzwyczajnie był pyszny i tak się tem swem dziełem chełpił, iż jeszcze w trzy tygodnie po pogrzebie chwalił się kapitanowi.]

— To była piękna trumna, prawda, kapitanie? Śliczna! Chce pan—każę panu zrobić trumnę. Moi chłopcy zrobią ją za pół godziny.

Monekton opowiada mnóstwo ciekawych rzeczy o kraju, o śladach tajemniczych zwierząt, nigdy nie widzianych, o opuszczonych wsiach, w których znaleziono wyroby garncarskie nieznanego dotychczas kształtu, a malowane nadzwyczajnemi barwami, zaś przedewszystkiem o Papuasach i ich dziwnej, napół dziecinnej psychologji.

WESOŁY KĄCIK,

Urywek z rozkazu wojskowego.

(Autentyczne)

W jednym z rozkazów dziennych: Do Genu, znalazł się taki punkt:

„...Wszyscy wojskowi, na podstawie Rozk. Ldz. 129.II AB.III C.III Dz. Rozk. 1954.II T. P., mający wątpić w związki małżeńskie, winni po otrzymaniu zezwolenia na małżeństwo od władz z podpisem dowódcy i pieczątką zameldować się u swojego kapelana, który ich pouczy co do dalszego postępowania".

Między dziećmi.

— Fredziu, co to jest dekolt?

— Ja sam dokładnie nie wiem. Z tego jedna moja siostra dostaje zawsze narzeczonego, a druga—katar.

Na przechadzce.

— Mówisz Maniu, że twoi rodzice nie zezwalają na nasze małżeństwo. A więc odbierzemy sobie razem życie.]

— Jeszcze czego.. Jestem nieszpetna i mam posag—nie będziesz ty—to będzie drugi.

KINO NOWY

Od soboty 4-go b. m. i dni następnych **III-cia SERJA „WŁADCZYNI DŻUNGLI“**

Niewolnica Reya Hari

Obraz wspaniały, każdego zachwyca
Dzielność i męstwo czarnych wojowników,
Którzy się zwali „synami księżyca“
I niecierpieli ogromnie anglików.

Rey Hari, władca dzikiego plemienia,
Uwięził córkę kapitana Botha
Zemstą wre Albion cały z oburzenia,
Z Londynu biegnie wciąż za notą nota,
(„Na czole widza przemknie smutku chmurka —
Pomyśli: Szkoda, że to nie L. Georga córka!...)

Lady skradła dekret sztabu murzyńskiego
Hari ją uwięził razem z dokumentem,
Lecz w dzikich ostępach lasu dziewiczego
Zniknęła dziewica cudem niepojętym.

Ucieczka.. pościg... co chwila przeszkody...
Zbliża się pomoc... już, już radość wielka!
...A koroną akcji wymowne dowody,
Że Reya okpiła przebiegła angielka.
— Oto w tem główna nić intrygi leży,
Godnej podziwu starców, niewiast i młodzieży.

„Dr. Stefan Purski“

Kilińskiego № 4

CHOROBY

skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3 — 7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego“

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Lecznica chirurgiczno-dentystyczna

pod kierunkiem lekarza specjalisty ze specjalnem laboratorjum zębów sztucznych

ulica Kilińskiego № 3

wejście ze strony Kasy Skarbowej

Przyjęcia od godz. 9-ej rano do 7 wieczorem

Biednym wszelka porada i pomoc bezpłatnie od 9—11 rano.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Doktór med.

Helena Ettinger - Kawaeff

B. Assystentka prof. Klemperera w Berlinie B. Dyrektor Kliniki d-ra Kalmeyera i szpitala Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Petersburgu.

Choroby wewnętrzne i nerwowe, Leczenie światłem i elektrycznością.

Przyjmuje codziennie od 3—6 p. p.

I-a Aleja Nr. 11, **lewa oficyna II piętro.**

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro.

NAJTANIEJ!

Papę	Smar do wozów czarny
Smołę	Smar do wozów żółty
Gips	Oleje i tłuszcz „Tovótta“
Cement	Cegła i glinka ogniotrw.
Pak	Płyty piekarskie
Dziegieć	Węgiel drzewny
Smołę drzewną	Farby i lakiery
Terpentynę	Artykuły chem. techn.

sprzedaje

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul. Kościuszki № 45.
Telefon № 405.

---

32. **II Aleja № 32.** 32.

M. PELC

Najtaniej! Najtaniej!

Korzystajcie z okazji Na karnawał!

Nadeszły świeże towary po ostatnio zniżonych cenach: woale, etaminy gładkie i w deseń, jedwabie, gabardiny w kolorach, wełny, bawełny płótna, barchany, flanele, i t. p.

32. Taniej niż wszędzie! 32.

Taniej niż wszędzie!

I-sza Aleja 12 — I-sza Aleja 12

MAGAZYN BŁAWATNY

pod firmą

„MANUFAKTURA“

I-sza ALEJA № 12.

POLECA:

Wielki wybór towarów wełnianych i bawełnianych w różnych kolorach, płótna, płócienka, ręczniki, serwety, koce, kapy, korty na ubrania i palta, oraz wszelkie inne towary.

Taniej niż wszędzie!

Niniejszem zawiadamiam Sz. Klijentelę, że w dn. 28 Stycznia r. b. odbyło się **OTWARCIE**

RESTAURACJI

UDZIAŁOWEJ

W CZĘSTOCHOWIE, Ul. KOŚCIUSZKI № 13.

Staraniem moim będzie zadowolić najwybredniejsze wymagania Szan. moich gości. Śniadania, obiady i kolacje po cenach najprzystępniejszych. Restauracja zaopatrzona we wszelkie trunki pierwszorzędnej jakości.

KUCHNIA POD MOIM OSOBISTYM KIERUNKIEM.

Z szacunkiem FR. BOMBEL.

---

14 **Najtańsze źródło!!!** 14

I-sza Aleja — dom p. Frankego

Magazyn-Bławatny

p. f.

Neo-Bławat

I-a Aleja 14 (dom p. Frankego)

posiada w wielkim wyborze: wełny, jedwabie, korty męskie, płótna widzewskie i żyrardowskie, obrusy, kapy, kołdry watowane, koce, firanki, etaminy, batysty, woale i t. d.

14 **Najlepsze towary !!** 14

Na Karnawał !!

Bracia Szmulewicz

polecają na bale, wieczorki ranty i tp. orkiestrę salonową, duety, oraz pianistę (solo) Zgłaszać się ul. Warszawska 5, lub Strażacka 8.

Pracownia Gorsetów

p. f.

„Józefa“

III cia Aleja 54 (parter)

poleca duży wybór gorsetów hygienicznych, pasów brzusznych najnowszego systemu, zalecanych przez doktorów, pasów biodrowych, szelek do prostego trzymania się, biustonoszy, pończochy gumowe i t. p. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, również reparacje, pranie i przefasonowywanie.

Ceny zniżone.

Przekonaj się

najtańsze towary — w różnych kolorach

Że najwykwintniejsze i najtańsze obuwie nabyć można tylko u

A. Sztybelmana

I ALEJA № 10

Poleca duży wybór

Reniferowe. Lakierowe. Giemzowe, Prunelowe. Botki. Wyłogi. Ranne pantofle i różne inne...

Uważać na adres A. SZTYBELMAN 1 Aleja nr. 10.

Ceny najniższe

Doktór-okulista

Ludwik Chomicki

powrócił,

ordynuje w chorobach oczu przy ul. Kazimierza 9, od godz. 12 do 3.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

M. Ajdelman

ul. Piłsudskiego 5, I-e p.

Telefon Nr. 305.

Skład futer

poleca na sezon bieżący futra w wielkim wyborze,

Kupuje skórki surowe: lisie, zajęcze, królicze i t. p.

Płacę ceny najwyższe.

---

ul. Ogrodowa № 23.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, że mój magazyn przedwojenny obuwia i wyrobów szewskich mieści się obecnie przy ul. Ogrodowej № 23 p. f.

L. GLIK

posiada na składzie najnowsze fasony męskie, damskie i dziecięce, reniferowe, lakierki, prunelki i inne.

UWAGA: Przyjmuje się obstalunki z krajowych i zagranicznych towarów, wykończa się w przeciągu 48 godz.

Taniej niż wszędzie!

Sita, rafy, tkaniny i różne ogrodzenia druciane wyrabia W. Szcibirowski Rynek Wieluński 32, telefon 324.

ORKIESTRA (smyczkowa) chrześciańska, doskonale zgrana, z najlepszych muzyków, pod dyr. znanego skrzypka i pianisty **T. Reslera.** Repertuar z najnowszych tańców. Przyjmuje zamówienia F. BELOF Pomologiczna 4.

Młoda bona poszukuje posady do dzieci. Świadectwa dobre, umiejętność szycia. Oferty do Redakcji „Kurjera“ pod „Bona“.

Zgubiono paszport, świadectwo urodzenia oraz książeczkę rachunkową na imię Feliksa Leszczyka.

Sklep do odstąpienia we Mstowie. Adres Stefan Jędrysik Mstów.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Antoniego Franciszka Arnolda, wydany przez Magistrat m. Zawiercia.

Poszukuję pokoju umeblowanego w śródmieściu z oddzielnem wejściem. Oferty do „Kurjera“ pod „Stówka“.

Freblanka potrzebna do 5-io letniej dziewczynki. Wiadom. u gospodarza domu ul. Kilińskiego 9.

Czapla Jan zgubił paszport wydany w gm. Olsztyn, wieś Biskupice.

Młoda sympatyczna szatynka zawrze znajomość z inteligentnym młodym człowiekiem w celach matrymonialnych. Rzecz traktowana zupełnie serjo. Oferty tylko poważne, proszę wraz z fotografją nadsyłać do Administracji „Kurjera“ dla Janki. Dyskrecja zapewniona.

Pokój w śródmieściu chcę wynająć samotny. Może dać opał. Oferty proszę składać w „Kurjerze“ dla „Samotnego“.

Dom z ogrodem do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu Ostatni Grosz ul. Piękna 22.

Zgubiono wojskowe papiery demobilizacyjne 1899 rok na imię Kaspra Dynerowicza. Papiery są unieważnione.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“